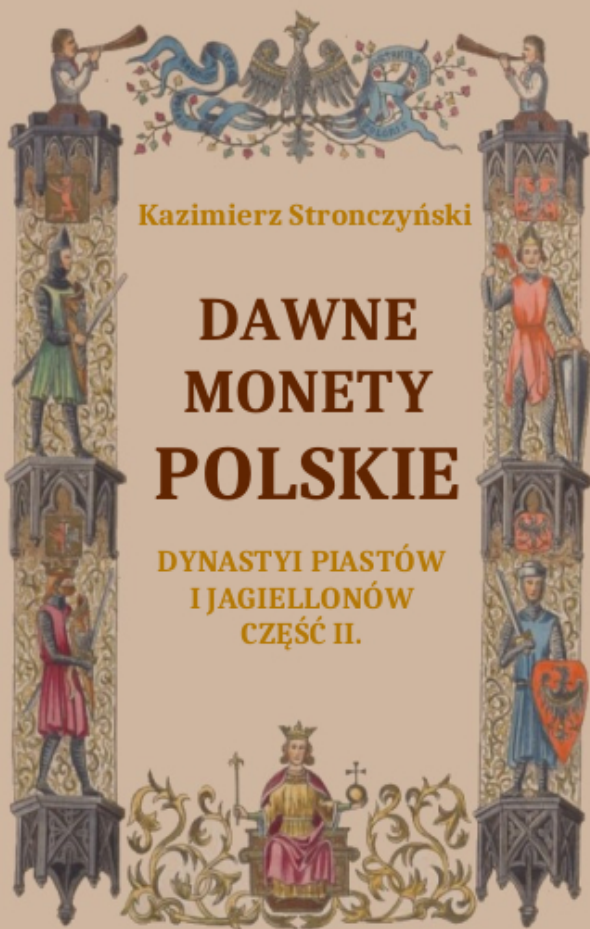




Armoryka

Kazimierz Stronczyński

DAWNE MONETY
POLSKIE

DYNASTYI PIASTÓW
I JAGIELLONÓW

CZEŚĆ II.

Armoryka
Sandomierz

[Kup książkę](#)

Projekt okładki: *Juliusz Susak*

Copyright © 2021 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

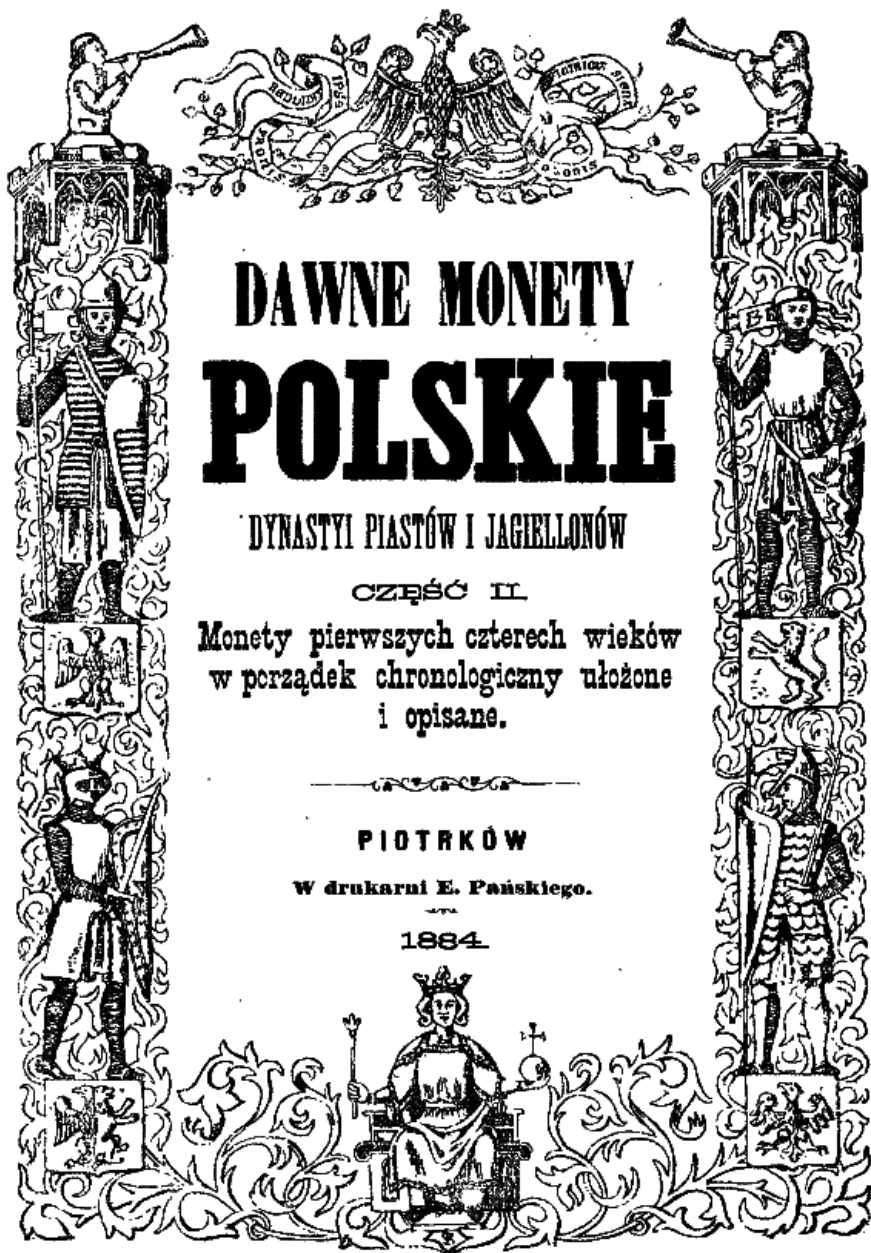
ISBN 978-83-7639-383-4 – dla całości.
ISBN 978-83-7639-385-8 – dla części II

[Kup książkę](#)

DAWNE MONETY POLSKIE.

Dynastyi Piastów i Jagiellonów.

Część II.



ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава 10 Марта 1883 года.

**Exemplarze nieopatrzone podpisem autora prawnie będą
poszukiwane.**

A handwritten signature in cursive script, likely belonging to the author, J. Konarski. The signature is written in dark ink and is centered below the text.

PORZĄDEK MATERII.

	Strona
Wstęp	1

Nowy przegląd monet Piastowskich.

Okres półbrakteatów	4
Okres solidów	10
Solidy Mieszka I ^o	12
Monety Bolesława I ^o Chrobrego	15
— stempla zagranicznego przez naszych złotników	
naśladowane	31
Monety Mieszka II ^o	35
Okres denarów grubych	38
Ogólny rzut oka na tak zwane Wendyjskie denary	39
Monety za panowania Ryxy i Kaźmirza I ^o u nas w o-	
biegu będące.	45
Monety Bolesława II ^o Śmiałego	57
— Władysława I ^o Hermana.	62
— Bolesława III ^o Krzywoustego	65
Błaszka pamiątkowa z powodu pokuty Bolesława	
III ^o wybita	69
Monety Władysława II ^o	75

	Strona
Okres denarów cienkich	83
Monety Władysławowskie niepewnej epoki	84
Cienkie denary nieme niepewnej epoki	89
Monety Bolesława IV ^o Kędzierzawego	92
Okres pół-denarów czyli brakteatów	102
Niektóre brakteaty nie wchodzące w szereg Piastowskich pomników	113
Monety niepewnych Bolesławów	121
— Wrocławskie z imieniem S ^o Jana Chrzciciela	133
— Wrocławskie bez powyższego imienia	138
— Mieszka III ^o Starego	140
łacińsko-napisowe	141
hebrajsko-napisowe	146
— hebrajsko-napisowe bezimiennie	151
— Kaźmirza II ^o Sprawiedliwego	166
— z napisami cnót.	170
— z napisami odpowiedniami obrazom	173

Okres brakteatów

Monety z niezrozumiałemi lub szczątkowemi napisami	175
— bite w czasie zamieszania w Polsce w pierwszych latach przerywanego w Krakowie panowania Leszkowego	180
— Ottona księcia Wielkopolskiego	183
— z imieniem księcia Henryka	185
— Władysława III ^o Laskonogiego.	187
bite w Krakowie	188
— w Gnieźnie	190
— bez imienia książęcego bite w Polsce w początku XIII ^o wieku.	192
Brakteaty Gnieźnieńskie z imieniem S ^o Wojciecha	194
Monety Leszka Białego	197
— Bolesława V ^o Wstydlwego	199
— przypisywane Bolesławowi Pobożnemu	203
— zaprzeczonej wiarygodności	206
Monety nieme brakteatowego okresu	207

	Strona
Brakteaty nieme napisowym w wykopaliskach towarzy- szące	210
— wielo-popiersiowe	212
— dwu-popiersiowe	212
— jedno-popiersiowe i jedno-osobowe	212
— bezpopiersiowe	216
Brakteat księcia Kujawskiego	218
Brakteaty nieme same przez się całe wykopaliska two- rzące	219

Do Czytelnika.

Oddając pod sąd światłej publiczności drugą część nowego przeglądu naszych średniowiekowych monet, winienem przede-wszystkiem odpowiedzieć na uczynione mi w Bibliotece Warszawskiej uwagi, przez znawcę i lubownika przedmiotu prof. Przyborowskiego, tem bardziej że niektóre z nich uważam za sprawiedliwe, i za to szanownego czytelnika przeprosić muszę. (*)

Do takich należy naprzód sprostowanie mego tłumaczenia przywileju księcia Bolesława Mazowieckiego danego Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu na wybijanie monety w Łowiczu.—W rzeczy samej w powołanym przywileju zastrzega książę aby wybić się mająca tamże biskupia moneta była zgodną w wadze z monetą książęcą, ale aby powierzchownością, to jest rysunkiem stempla od niej się różniła; i nie pojmuję jak mogłem słowa wspomnianego przywileju inaczej rozumieć, i jak mego błędu nie dostrzegli ci, którym ten ustęp mojego rękopisu w swoim czasie czytałem. Cóż mi więc teraz pozostaje? oto uderzyć się w piersi i powiedzieć *peccavi*, co niech mi czytelnik wybaczy pamiętając na mąąymę *errare humanum est*.

Słusznie mi także wytknął prof. Przyborowski nieogłędne wyrażenie się co do tytułu książęcego na monetach Mieszka 3-o. W istocie nie miałem tam na myśli bezwzględnej niezwykłości tego tytułu na monetach Piastowskich, bo sam onego liczne pod poprzedniami panowaniami przytoczyłem przykłady, ale chciałem powiedzieć o wyjątkowym jego pojawianiu się na brakteatach wspomnianego Mieszka. Niedokładność tę raczy mi również wy-

(*) Zobacz Artykuł pod tyt. Kilka uwag o numizmatyce średniowiecznej—

baczyć czytelnik przez wzgląd na przeszło 70 letni wiek autora, i niedosyć świeżą jego uwagę w odczytywaniu własnego pisma.

Zarzut niedokładnej korekty zwłaszcza w napisach hebrajskich jest zapewne bardzo sprawiedliwym, i co do niego w żadne dysputy z profesorem Przyborowskim wdawać się nie będę, ale też tego zarzutu w całości na siebie przyjąć nie mogę. Oddawszy całą tę część korekty starozakonnemu zecerowi, na którym (sam nie będąc hebreoznawcą) powinienem był w tym względzie polegać, sądzę że wszystko zrobiłem co do mnie należało. Ale co prawda i w samym artykule prof. Przyborowskiego w niektórych jego poprawkach, pomimo użycia dosyć mocnych okularów, nie widzę różnicy między tém co było wydrukowane, a tém co szan. recenzent wyczytuje, choć brzmienie jednego i drugiego napisu ma być całkiem odmienne. W każdym razie przy opisywanych w tej drugiej części hebrajsko napisowych monetach zdanie jego wiernie zamieszczam.

Sprawiedliwie prof. Przyborowski uważa, że monety hebrajsko-napisowe wymagają osobnego skrupulatnego przeglądu. I ja od dawna tego samego jestem zdania, ale nie znając języka porywać się na to nie mogę, i mniemam że nikt nad samego szanownego recenzenta nie byłby w stanie podjąć się tej pracy z lepszym dla nauki skutkiem. Posiadając dokładną znajomość hebrajszczyzny, mając pod ręką najbogatszy i nieledwie kompletny zbiór tego rodzaju monet, w ordynacyi hrabiów Zamojskich, mogąc wreszcie z łatwością dokompletować małą, bezwątpienia ilość brakujących typów w zbiorach hr. Węsierskiego i hr. Leona Skórzewskiego w W. X. Poznańskim, posiada wszystkie potrzebne ku temu warunki, i w tym względzie żaden inny badacz dorównać mu nie może.

Pracy mojej nad naszą średniowiekową numizmatyką, jak w ogólności nie uważam za rzecz skończoną, i za ostatnie słowo nauki, tak w szczególności co do monet hebrajsko-napisowych sam widzę że nie jest wystarczającą. Moim zamiarem było jedynie zgromadzić ile możności całkowity dotąd znany materiał do rozważania dla przyszłych badaczy, a jeśli kto z nich, z tego co widzi przed sobą, wie o czém mówię, to już ja celu swego dopiąłem, a sam sąd o mojem zdaniu zupełnie czytelnikowi zostawiam.

Co do innych zarzutów przez szanownego profesora głównie moim niektórym poglądom ogólnym na naszą średniowieczną numizmatykę stawianych, możemy z sobą nieco pomówić.

Robi mi naprzód uwagę szan. recenzent że w badaniach naszej średniowiekowej numizmatyki przy ocenianiu względnej dawności monet, mniejszą lub większą ich wagą powodować się nie należy, ta bowiem w jednym i tym samym typie znaczne niekiedy przedstawia różnice, na poparcie czego przytacza ważne przez siebie dwa okazy typu 9-o z pomiędzy monet Bolesława Chrobrego.

W szczególności co do monet X^o i XI^o wieku w którym myncarstwo u nas na niskim zostawało stopniu, a nawet w ogólności tam gdzie chodzi o typy w pojedynczych tylko znane okazach, zdanie szan. recenzenta w zupełności podzielam, ale nie mogę tego powiedzieć aby względ na wagę monet nie miał znaczenia tam, gdzie z porównania kilku albo kilkunastu okazów przeciętna waga typu ocenić się daje. Owszem jeśli numizmatyka nie ma być samą tylko nauką typów, ale stanowić materiał dziejowy do badania tej części skarbowości kraju, to względ na przeciętną wagę każdej monety nie może być na uboczu stawiany.

Zdaje się że powyższą uwagę prof. Przyborowskiego wywołało to, że w zaproponowanej klasyfikacji monet Mieszka III wedle czasu i miejsca ich wybicia, wskazał za przewodnika pomiędzy innemi rozmaitą ich wagę.—Do tego przypadku przykład przez prof. Przyborowskiego przytoczony nie ma żadnego zastosowania. Rozliczne typy Mieszkowe mają między sobą rozmaitą wagę, ale ta między dobrze zachowanemi okazami jednego typu jest zawsze prawie ta sama.

Że się waga srebrnej monety pod każdym panowaniem ciągle zniżała, tego przecież dowodzić nie potrzeba. Było to od najdawniejszych czasów, i do ostatnich miało miejsce. Monety Kaźmirza W-go, pierwsze Jagiellońskie, monety Zygmunta III, Jana Kaźmirza, stanowią tu dowód w oczy bijący, a nawet za Stanisława Augusta kiedy mennica z wzorową prowadzona była systematycznością, dwa razy stopę złotego zniżono. Wnioski zatem co do względnej dawności monet brakteatowego okresu na stosunkowej ich wadze oparte, mogą być bardzo sprawiedliwe, byle takowe nie na pojedynczych okazach się opierały.

Wracając do klasyfikacyi przezemnie proponowanej względ na wagę monet nie był tam przewodnikiem wyłącznym, a wreszcie nie przywiązuję ja do niej znaczenia bezwzględnej prawdy, i sam w tej drugiej części monety Mieszkowe odmiennie uszykowałem.

∞ Najmocniej powstaje prof. Przyborowski przeciw rzuconemu przezemnie domysłowi, że znaczna część znajdujących u nas niezgrabnych monet zagranicznych X-^o XI-^o wieku może być wyrobem naszych myncarzy. Jakkolwiek domysł ten ogłosił już Hanowerski numizmatyk Groote, przytacza jednak szan. recenzent że to uczynił w skutek mego zapewnienia, jakoby razem z tamtoczesnemi monetami i narzędzia złotnicze u nas znajdowano, a tem samem za to jego zdanie mnie czyni odpowiedzialnym. Co do tej kwestyi zatem muszę naprzód czytelnikowi prawdziwy stan rzeczy wykazać.

Być może (choć tego nie pamiętam) żem widząc się jedyny raz z p. Groote w r. 1856, mówił mu coś w tej materyi, wykopaliska bowiem z pod Goszczynny i Łęczyckie, które mi ów domysł nastręczyły, były już wtedy znane, być nawet może żem mu wspomniał o znalezionych tamże okazach monet rozpoczętym dopiero a nie wykończonym stemplem wybitych, i o blaszkach gładkich dopiero pod stempel przygotowanych, bo to miało miejsce istotnie, i jedne i drugie miałem w ręku, ale o żadnych narzędziach złotniczych mowy między nami nie było. Przecież narzędzia te jako żelazne ukrycia w ziemię przed chciwem okiem nie potrzebowwały. (*)

P. Groote miał sobie przez niegdy Beyera nadesłane całe wykopalisko z pod Ciechanowa w zamian za grosz Litewski Króla Aleksandra którego jedyny znany okaz posiadał, i rozbiorem tego wykopaliska miał się zająć. Co o niem napisał nie wiem, ale w każdym razie miał pod ręką sam przedmiot badania, a jeśli

(*) Jedyny przykład znalezienia ukrytych przyborów złotniczych o którym wiem, miał miejsce przed 8-u laty przy czyszczeniu studni w jednym z domów miejskich w Piotrkowie. Znalaziono tam kawałki tyglów do topienia kruszcu i kilka sztuk wybitych na mosiężnych blaszkach tak zwanych Patzerów miasta Einboku z początku wieku XVII-o i kilkanaście sztuk mosiężnych okrągło wyciętych, ale stemplem jeszcze nie uderzonych blaszek. Widać że poszukiwany ówczesny fałszerz ślad swojej pokątnej fabryki przez zatopienie w studni chciał zatrzeć.

przypomniawszy sobie rozmowę ze mną mój pogląd podzielił, to już to zdanie za jego osobiste przyjąć należy.

∞ A teraz co do samej wartości owego domysłu. W tej materii szan. profesor rozpiął się obszernie może dla tego, że wymyśloną przezemnie (jak nazywa) teorią uważa za ulubione moje dziecko. Mogę go zapewnić że jest w błędzie.—Nie tworzyłem ja tu żadnej teorii, bo na niej nie tu do budowania nie miałem. Rzuciłem tylko domysł jako domysł, który mi nastroczyło rozważanie kilkunastu wykopalisk; żebym zaś nie uchodził za fantastyka, przywiódłem powody które mnie do tego skłoniły. Żem w zakończeniu książki wyraził powątpiewanie, aby tamtoczesne wykopaliska znaleźć się jeszcze mogące inny stan rzeczy wykazały, pochodziło to z przeświadczenia, że wszystkie tak jak poprzednie przeważnie zawierać będą typy zagraniczne, jedne poprawne inne po barbarzyńsku bite, z nieznaczną domieszką monet krajowych, ale że wykopalisk przeważnie monetę krajową X.^o i XI.^o wieku w sobie zawierających wcale nie ujrzymy, bo te jedynie mogłyby stanowczo mój domysł obalić. Nie zgłębiałem nawet jak to mówią do dna tego przedmiotu, do czego mię dzisiaj Prof. Przyborowski swemi zarzutami zniewala, bo w zakresie badań jaki sobie założyłem było to nieledwie obojętne.

Pozwoli zatem szan. Profesor że wejdę w bliższy rozbiór jego uwag, a czytelnik że w rzeczy dla niego mniej ciekawej nadużyję może jego cierpliwości. Ale bronić się muszę, chociażby w samym imieniu prawdy.

∞ Przedewszystkiem winienem zwrócić uwagę na to, że szan. recenzent w czynionych mi zarzutach miesza z sobą dwie kwestye odrębne, i wcale nierównego znaczenia, to jest kwestyą naśladowania obcej monety przez naszych złotników, z kwestyą przebijania krajowej monety na obcą. Mówi bowiem między innemi:— że jeśliby złotnicy przekuwali krajową monetę na obcą, czyniliby to z krzywdą dla siebie, i wykazuje na przykładach że wiele ówczesnych monet krajowych były lepsze od zagranicznych.

Zarzut ten jednak w samym artykule szan. recenzenta znajduje odparcie. Między przytoczonymi bowiem przez niego przykładami większość krajowych typów wykazuje znaczny nadmiar wagi w porównaniu z monetą zagraniczną, a gdy tak było, to ich przebijanie jeśli miało miejsce, nie mogło być bez korzyści.

Ale tu wcale nie oto idzie; główna kwestyja w tem leży, czy wszystkie typy zagranicznej monety w wykopaliskach X^o i XI^o wieku u nas znajdowane są obcą na naszej ziemi naleciałością, jak to utrzymuje prof. Przyborowski, czy też jak ja mniemam, są w części wyrobem naszych złotników. Przebijanie krajowej monety na obcą, o którym nawiasowo wspomniałem, co mi szan. recenzent wymawia, nie było stawiane jako dowód, ale jako wynik rzuczonego przezemnie domysłu, i czy ono miało miejsce albo nie, to kwestyi wcale nie zmienia. Pod tym nawet względem gotów jestem pogodzić się ze zdaniem prof. Przyborowskiego, i przyznać że przebijanie krajowej monety na obcą mogło u nas nie mieć miejsca, co jednak nie wpłynie wcale na zmianę ogólnego mego w całej tej rzeczy poglądu.

∞ Inne zarzuty dotyczą już samego owego poglądu, a jak sz. Prof. narywa teoryi. Są one rzucone pobieżnie, ale w każdym razie dla wyjaśnienia rzeczy nie mogą bez odpowiedzi pozostać.

Dziwnem się naprzód wydaje prof. Przyborowskiemu, aby złotnik obcą monetę u nas naśladowający tyle sobie zadawał pracy z wyrabianiem rozlicznych stemplów, kiedy mógł przy braku wszelkiej kontroli poprzestać na robieniu jednego typu, coby jego pracę niesłychanie upraszczało.

Dla mnie to jest rzeczą bardzo naturalną. Jeśli bowiem złotnik w naśladowaniu obcej monety znajdował dla siebie korzyść, to musiał naśladować taką jaka była w obiegu, a że ta była rozmaita jak o tém przekonywają wykopaliska, to i on za tą rozmaitością iść musiał.

I o tém także pamiętać należy że w wiekach o których mówimy jednym stemplem nie można było wybić tyle sztuk monety ile ich dzisiaj dostarczyć mogą mennice. W ówczas wybijano pieniądz młotem, nie wiadomo czy stalowym i hartowanym; w ostatnim nawet wypadku lada skośne uderzenie czyniło stempel do dalszej roboty niezdatnym. Nowe stemple nierównie częściej niż dzisiaj robić było potrzeba, a dla rytownika wybór rysunku był rzeczą zupełnie obojętną, bo do zrobienia któregokolwiek z nich ani wiele czasu ani wiele nauki nie potrzebował.

∞ Okoliczność że także same naśladowane monety znajdują się i w miejscach w których bite były ich pierwowzory, rzeczy wcale nie zmienia, boć przecię przypuścić nie można aby jedne i drugie z tej samej wyszły mennicy. Musiały więc być gdzieś in-

dziej wybite i z tamtąd dopiero przywędrować, a bezwątpienia łatwiej je było wybić w Polsce, gdzie jak słusznie mówi Prof. Przyborowski myncarstwo było bez kontroli, niż w Niemczech gdzie od czasów Karola Wielkiego surowymi prawami było obwarowane.

Zresztą aby coś na téj zasadzie wnioskować należałoby wprzód zastanowić się jakich typów naśladowania, i w jakiej stosunkowo ilości do oryginalnych, znajdują się w wykopaliskach w granicach Niemiec znajdujących, a pod tym względem tameczne wykopaliska nie były badane. Co w téj mierze napisał Berliński numizmatyk Dannenberg w ogłoszonych przez siebie artykułach tego nie wiem, ale to wiem co do mnie pisał z okazji wykopaliska pod Starodworkiem, zwracając moją uwagę na wyobrażoną u Friedlaendera pod № 5. Czeską monetę, która mu się w Polsce wybitą być wydawała, co i ja już poprzednio zauważyłem i to mu zaraz zakomunikowałem.

∞ Powiada Prof. Przyborowski że zjawisko bicia monety obcej przez prywatnych myncarzy byłoby czemś tak nadzwyczajnym, że wypada się dobrze zastanowić czy znajduwany u nas nadmiar obcej monety nie da się w inny sposób wytłumaczyć.

Ja tu w tém nic nadzwyczajnego nie widzę. Nie mówiąc już o prostych fałszerstwach jak np. o wybijaniu monet miasta Einboku w Piotrkowie, o czém wyżej w przypisie wspomniałem, mamy przykłady systematycznego prowadzenia podobnej fabryki.

Zmarły zawczasie dla naszej numizmatyki Beyer w jednej ze swych podróży do Węgier dowiedział się, że w jakimś tamiecznym, czy też na Wołoszczyźnie położonym miasteczku, bito do ostatnich czasów Polskie trojaczki pod stemplem Królów Stefana i Zygmunta 3^o oraz talary Maryi Teressy, a to dla handlu z Turcyą gdzie jedne i drugie były bardzo dobrze przyjmowane. (*).

Wszystkie monety Anglosaksońskie u nas znajdowane nie są wedle zdania numizmatyków Angielskich wyrobem mennic tamecznych, ale że gdzieś na stałym lądzie wybite bić musiały (**). Gdzie to wybijanie miało miejsce, ja nie wiem, nie wiem

(*) Wymienił mi w swoim czasie Beyer nazwisko tego miasta którego nie zanotowałem nie przewidując aby mi to było kiedy potrzebném. Dziś wyszło mi ono z pamięci.

(**) Zawiózł był raz Beyer do Londynu całą partycję takich monet, z którymi wrócił do domu gdyż ich tameczni numizmatycy nie uznali za wyrób Angielskich mennic. W rze-

nawet czy kto w dochodzeniu tego pracę sobie zadawał, to tylko pewna że te monety do nas skąd inąd a nie z Anglii przybyły.

Przecież obce monety powszechne wzięcie mające naśladować nawet rządowe mennice, jak tego przykład widzimy na dukatach holenderskich wybijanych w Berlinie, Petersburgu i Warszawie, nie mówiąc już o tak zwanych bakach Augusta III bitych w Wrocławiu pod egidą króla Fryderyka Wielkiego.

∞ Brak świadectw abyśmy w wieku XI tylu mieli złotników uważa Prof. Przyborowski za okoliczność przeciw memu domysłowi przemawiającą, ale przyznam się że niewiem jakiego rodzaju świadectw szan. recenzent w tém miejscu wymaga. Wątpię aby żądał w tym względzie dowodu z kronik, bo gdybyśmy się w numizmatyce brakiem takowego powodować mieli, należałoby zakwestyonować wszystkie ówczesne monety, bo i na to nie mamy żadnego kronikarskiego poświadczenia, aby Mieszko I, albo Bolesław Chrobry jaką monetę wybił. — Właśnie dowód na jedno i drugie leży w samych wykopaliskach, które jak słusznie Lelewel porównywa są najautentyczniejszymi, najbardziej wiarogodnymi kronikami choć przy ciemności i dla tego do badania nie dla każdego przystępnymi. — Objaśnienia co do nich przedewszystkiem w nich samych szukać należy.

∞ W reszcie Prof. Przyborowski to jeszcze poczytuje za dowód niedopuszczalności mojego domysłu, że wszystkie wykopaliska które go nastręczyły, nie były znalezione w miastach gdzie mogli zamieszkiwać złotnicy, ale zawsze w polu a rzadko w ogrodach.

Tutaj muszę zwrócić uwagę szan. Professora że wydarzeń tak odległej epoki nie można oceniać podług dzisiejszego stanu kraju. Czy w XI^m wieku oprócz właściwych stolic były u nas miasta w dzisiejszém tego wyrazu znaczeniu, wielka zachodzi wątpliwość. Budowano wówczas zamki obronne, budowano kościoły około których ludność stopniowo osiadała. Kolonije te jedne się wznosiły i z czasem na miasta się zamieniały, inne znowu upadały niekiedy żadnego śladu nie zostawiając po sobie — Rozprza np. lub Spicimirz w dawném Wojew. Sieradzkim niegdyś stolice Kasztelanii małemi są dziś miasteczkami. Wreszcie i same

czy samęj ich rysunek a bardziej jeszcze techniczna strona bardzo jest odmienną od monet z Anglii niewątpliwie pochodzących. — Mam pod ręką okazy monet Edgara, Hardyknuta i Edwarda Wyznawcy tak z Anglii pochodzące jak i u nas wykopywane i sam widzę uderzającą pomiędzy jednymi a drugimi różnicę.

miasta zmieniały z czasem swoje położenie, Kalisz np. Konin, Łęczyca, Lelów o kilka wiorat od dawnych odsunęły się posad, dziś zatem nie można z pewnością powiedzieć czém było to miejsce w którym się monety XI^o wieku zakopane znajdują i czy tam podówczas mogli albo nie mogli mieszkać złotnicy.

∞ Rozbrane wyżej zarzuty dotyczą dowodzonej z góry przez Prof. Przyborowskiego niedopuszczalności mojego domysłu; zobaczmy teraz jak szan. recenzent objaśnia i tłumaczy okoliczności które ja na poparcie onego przywodziłem.

Nadmierną ilość obcej monety tak poprawnem bitęj jak niezgrabnie naśladowanej którą ja w części za skutek zwycięstw Chrobrego, a w części za wyrób miejscowych złotników uważałem, przypisuje Prof. Przyborowski wyłącznie świetnemu stanowi kraju, pod względem ekonomicznym za którego produktu ta różnorodna gotowizna do niego wpływała.

Otóż co do takiego stanu rzeczy słuszniej można zarzucić brak historycznego świadectwa i wolno o nim bardzo powątpiewać. Ale zgodziwszy się nawet na twierdzenie szanow. recenzenta, jak w takim razie wytłumaczyć nie stopniowe ale nagłe zuiknienie obcej monety w naszych wykopaliskach drugiej połowy XI^o stulecia? Mogły wprowadzić pewne części kraju doznać chwilowego zniszczenia, w skutek buntu Masława i Czeskich najazdów, ale kiedy z powrotem króla Kazimierza bunt i najazdy zostały poskromione, dawna spokojność wróciła, i kraj na nowo zakwitnął, to i handel produktami pierwszej potrzeby musiał wrócić jeśli był poprzednio, a przecież nie wrócił; już owe dawniej tak obficie kraj zalewające Niemieckie zwłaszcza cesarzy pieniądze. W wykopaliskach téj epoki nie widzimy już tak nieskończonej różnorodności typów, pieniądź jest jednostajny zawsze i bezwarunkowo na jednej stronie z wyciskiem kawalerskiego krzyża i tak dalece pod względem techniki mennicznej odmienny, że mu nie podobnego między społecznemi typami Cesarzskimi albo Czeskimi nie dopatrzy, choć i tu odległe naśladowania samego rysunku niekiedy się zdarzają. Na tak nagłą i tak radykalną zmianę monety nie mogły wpływać stosunki zewnętrznego handlu, musiała się ona wyrobić wewnątrz kraju bez żadnych obcych przynajmniej z téj strony co dawniej wpływów.

∞ Kawałków srebra rąbanych, albo po prostu na piasku odlewanych, jak niemniej połamanych drobiazgów niewieściego stroju

ani nawet na drobne kawałeczki pokruszonych monet nie chce prof. Przyborowski uważać za zapasy złotniczego warsztatu, ale poprostu jako zaoszczędzoną przez skrzętnego kmiecia wartość kruszcową, którą znaczniejsze wypłaty na wagę załatwiano. Co do większych kawałków, możnaby się z takim tłumaczeniem (choć nie bez pewnego zastrzeżenia) pogodzić, ale nie można go przyjąć co do drobnych okruchów, równających się nieledwie opiłkom, jakie się w niektórych wykopaliskach trafiają. Taki, że tak powiem, miał na równi z większymi kawałkami srebra na wagę nawet przyjmowany być nie mógł, bo przecież wiadomo, że przy jego przetapianiu znaczna część wagi odchodzi. Mógł on tylko mieć wartość dla złotnika, który go wprzód musiał stopić zanim go do czegokolwiek użył. I tego także z uwagi spuszczać nie należy, że kilkofuntowy zapas pod rozmaitą postacią przechowywanego srebra, to zaprawdę, zwłaszcza w owych czasach, za wiele na jednego uprawę roli zajętego kmiecia.

∞ Najoczywistszego dowodu, że niektóre stemple zagraniczne u nas były wyrabiane i używane, a mianowicie monet Bolesława mających po drugiej stronie niemiecki typ Cesarzowej Adelajdy (Typ 13, 13*) nie chce również prof. Przyborowski uwzględnić, a tę tak prostą okoliczność tłumaczy w sposób doprawdy trudny do pojęcia.

Powiada bowiem, że monetka wspomniana tym sposobem powstać mogła, że rytownik menniczny miał sobie polecone zrobienie na stemplu kościółka na wzór Ottonowskich solidów z Adelajdą, że dany sobie wzór niewolniczo naśladował, zagalopował się w istocie i oprócz kościółka imię także Adelajdy zamieścił, lub też gotowy stempel Adelajdy z sobą z Niemiec przywiózł, i do niego Bolesława dorobił. Co tu dziwnych i sprzecznych z sobą kombinacji. Cóż prostszego jak przypuścić, że stemple tak z imieniem Bolesława, jak z imieniem Adelajdy w jednej mennicy robione, ale do dwóch osobnych monet służyć mające, zostały przez pomyłkę pomieszane, i razem do wybicia jednej monety użyte?

Takie monety z niewłaściwymi odwrociami (*nummi adulterini*) znane są w każdej numizmatyce, a żaden przecież z badaczy nie utrzymuje, aby źródło tego leżało w niewłaściwym narysowaniu odwrocia, ale w niewłaściwym użyciu dobrze narysowanego tylko dla innej monety przeznaczonego stempla. Przykład takiej monety

mamy między denarkami Władysława 2-go (Typ 41*) która wybitą była stemplami strony głównej Typu 41 i 42.

Toż samo było bezwątpienia i z namienionemi monetami Bolesława Chrobrego do których użyto nieopatrznie odwrocia dla innej monety przygotowanego, a że się to w jednej mennicy zrobiło, widać więc że tam jedne i drugie były wybijane.

Uwaga p. Dannenberga którą szan. profesor przywodzi że w średniowiekowej numizmatyce wybór stempla do monety nie był z góry nakazywany, ale zostawał zupełnie na łasce myncarza, całkiem na korzyść mojego domysłu przemawia.

∞ Nakoniec uderzająco szczupłą ilość monety naszych monarchów w porównaniu z typami zagranicznymi, którą nam wykopaliska X^o i XI^o wieku przedstawiają, prof. Przyborowski tem tłumaczy, że w kraju mało jej bito z braku myncarzów, a to co wybito szło w czasach Chrobrego za granicę w celach politycznych.

Na takie tłumaczenie trudno się zgodzić. Jakie to mogły być cele polityczne, które wysyłania krajowej monety za granicę wymagały, w kronikach żadnej nie znajdujemy skazówki. Bolesław bił nieprzyjaciół ale ich nie przekupywał, a gdyby nawet było mu tego potrzeba, to wykopaliska nauczają, że miał poddostatkiem w domu rozmaitej zagranicznej monety. Z drugiej strony po przeczytaniu ustępu w kronice Ditmara, gdzie nie może się wydziwić bogactwu i wspaniałości naszego monarchy, (*) trudno przypuszczać, aby Bolesław, który z takim przepychem Cesarza u siebie przyjmował, i odjeżdżającego tak hojnie obdarzył, nie mógł znaleźć dla siebie zdolnych myncarzy, gdyby ich mieć chciał albo potrzebował. Że się do tego nie nadawali krajowcy, na to zgoda, ale stać go było zapewne na to, aby ich sprowadził, skądkolwiek by mu się było podobało. Że tego nie uczynił, inna w tem leżeć musi przyczyna, a nie brak uzdolnionych monetników.

Obok tego tak rażącego swoją małością stosunku naszych pieniędzy do zagranicznych w wykopaliskach X^o i XI^o wieku, rzucając na pole krytyki mój domysł o wybijaniu u nas niezgrabnie naśladowanych typów obcej monety, miałem na celu zwró-

(*) *Inverelibile dicta*, powiada Ditmar.

ić uwagę młodszych badaczy, aby z oglądaniem się na niego zdarzyć się jeszcze mogące wykopaliska tamtej epoki rozważali, i przyczynę owęj osobliwości stanowczo rozjaśnili. Sam trzymając się w granicach ścisłej numizmatyki, dla której ta kwestya była obojętną, jak to i szan. recenzent wyznaje, do dalszych w niej badań nie miałem wcale ochoty.

Dzisiaj kiedy mnie Prof. Przyborowski zmusza do rozważania na nowo tego przedmiotu, nie tylko się w mniemaniu mojem utwierdzam, ale widzę, że nie wszystko jeszcze w tej materji powiedziałem, i że dla wyczerpania przedmiotu dalej mi pójść należało.

Rozważając cały szereg naszych wykopalisk i rozmaite w nich dostrzegane a nie dające się prostym sposobem wytłumaczyć braki, trzeba przyjść do wniosku, że nasi monarchowie dochodów swego skarbu nie zakładali na bezpośrednich z wybijania monety zyskach. Mieli zapewne dla przyzwoitości własne na wzór ościennych książąt mennice, i w nich przynajmniej od czasu do czasu bili pieniądze pod swoim imieniem, ale całą troskę o dostarczenie potrzebnej do obiegu gotowizny prywatnym zostawiali przedsiębiorcom, sobie tylko pewną zastrzegając olbrorę a może zobowiązując ich na wzór Karola Wielkiego, aby na wybijanym przez siebie pieniądzu kładli monarsze imię.

Że taki ustrój menniczny z wyjątkiem nawet ostatniego warunku miał miejsce w drugiej połowie XII^o wieku za panowania Mieszka III^o, mamy tego dowód w obszernym opisie Kadłubkowej kroniki; że takim był jeszcze w wieku XIII^o dowodzi przywilej księcia Bolesława Wstydlwego przywiedziony *quo ad passum* w pierwszym wydaniu mojej Piastowskiej numizmatyki (*); że taki musiał jeszcze zastać przy swoim wstąpieniu na tron Król Kazimierz Wielki, wskazują słowa odnośnego artykułu w Statucie Wiślickim, który mówi, że w kraju w którym jeden jest panujący i jedno prawo, jedna też tylko powinna być moneta; pewnie znaleźlibyśmy piśmienne na to dowody czasów z znacznie wcześniejszych, gdyby nas doszły były jakie dyplomata z owęj epoki pochodzące.

To jedno przypuściwszy, już się wszystkie owe braki, i inne z niemi połączone naszych wykopalisk osobliwości, jasno tłumaczą i stają się zupełnie zrozumiałemi.

(*) Pieniądze Piastów 1847, s. 27.

Bił Mieszko i Chrobry w swojej mennicy monetę, bili ją również w swoich warsztatach mennicznego dochodu dzierżawcy. Póki im to uchodziło naśladowali pieniądź zagraniczny, bo ten zastępując wówczas w obiegu dawniejsze łomkie półbrakteaty był bezwątpienia chętnie widzianym i przyjmowanym, a tylko od czasu do czasu, jakby w skutek jakiego przypomnienia puszczali w obieg monetę z imieniem swojego monarchy. Pieniądz ten żadnymi nie obwarowany przepisami, wybijany w różnych stronach kraju i przez rozmaitych złotników, w ogólnym planie rysunkowym od ich fantazyi, w dokładności rylca od ich wprawy, a w wadze od ich dobrej wiary zależny, pod każdym z tych względów mógł, i musiał wielkie przedstawiać różnice. Biło go mało, bo tylko z konieczności, mało go też znajdujemy, a widzimy w nim wszyskcie te osobliwości, jakie tylko podobnego ustroju mennicznego mogły być wynikiem.

Tak przeważny obieg zagranicznej monety w kraju naszym, i w parze z nim idące podobnej monety przez naszych myncarzy naśladowanie, były bezwątpienia anomalią która prędzej czy później koniec swój mieć musiała. Choćby to nawet ze strony państw ościennych żadnych nie wywoływało zażaleń, to dla samego wewnętrznego porządku przez rząd systematyczny tolerowane być nie mogło. To też około połowy XI^o wieku nastąpiła nagle a zupełna takiego stanu rzeczy zmiana. Odtąd widzimy już bezwątpienia z góry zaprowadzony tak planem swoim jak rodzajem fabrykacyi od poprzedniej zagranicznej monety odmienny, a w ogólnym narysowaniu zupełnie jednostajny pieniądz, na którym umieszczanie książęcego imienia przestało być obowiązujące. W tym też rodzaju monety różnice w rysunku mniej są uderzające, w wadze tylko i w dobroci srebra zachodzą.

Od końca XII^o wieku pod następcami Kaźmirza Odbudowcy prawie do końca następnego stulecia widzimy już częściej wychodzący z mennic książęcych pieniądź, z wyjątkiem jednego Kaźmirza Sprawiedliwego, z którego imieniem wyraźnej monety żadne ze znanych lepiej wykopalisk dotąd nie pokazało.

Ale co na to wszystko powie prof. Przyborowski? zgorzysię może moją niepoprawnością, i może mię więcej jeszcze posądzi o fanatyczne przywiązanie do wymarzonej (jak nazywa) teo-

ryi. Z góry go jednak zapewniam że do żadnej z moich opinii nie mam ślepego przywiązania, i każdej gotów jestem odstąpić, jeśli ktoś inną dla mnie zrozumialszą objawi.—Odzywam się w nauce z mojem zdaniem dla tego, że to czuję moim obowiązkiem aby owoc długoletnich namysłów, gruntowny czy mniej trafny, nie ginął że tak powiem na marne, i wcale mi o to nie chodzi, aby ktokolwiek szedł ślepo za mojem zdaniem, ale aby one dobrze rozważył, niedostatki uzupełnił, a uchybienia sprostował.

W stosunku do szan. recenzenta, ta między nami zachodzi różnica, że prof. Przyborowski jest pewny swego, i z góry dowodzi że tak jak ja mniemam być nie mogło, ja zaś wcale nie obstając przy mojem zdaniu staram się przekonać czytelnika że tak być mogło, zwracam jego uwagę na okoliczności pozwalające się domyślać że tak było istotnie, a stanowcze w tej mierze wyrzeczenie i ostateczne słowo zostawiam przyszłym badaczom, którzy do nowego rozbioru zdarzyć się mogących wykopalisk monety X^o i XI^o wieku będą mieli sposobność.

Usprawiedliwiwszy się w ten sposób, a przynajmniej dawszy czytelnikowi dowód chęci usprawiedliwienia się z zarzutów przeciw pierwszej części mojej obecnej pracy poczynionych, pozostaje mi jeszcze zaznaczyć go z planem jakiego się w tej drugiej części trzymałem.

Część ta przeznaczona głównie na użytek zbieraczy naszych mennicznych pomników, co do takich monet, których dostarczyły rozebrane w pierwszej części wykopaliska, zawiera krótkie tylko opisy z wyszczególnieniem gdzie i w jakiej ilości się znalazły, a co do rzadszych, w jakich główniejszych zbiorach są zachowane. To postawi każdego z lubowników w możności ocenienia jakiego interesu do każdej z posiadanych przez siebie monet ma przywiązywać. Ciekawych po bliższy rozbiór do pierwszej części odsyłam. Ale i badacz znajdzie tu dla siebie wiadomości o typach z nieznanego źródła pochodzących, a po szufladkach różnych zbieraczy rozproszonych, a częstokroć, ważny dla nauki stanowiących nabytek.

Metoda której się do wykładu rzeczy w tej drugiej części trzymałem różni się od metody przyjętej w mojem pierwotnem o pieniądzech Piastowskich dziełku (*). Tam powodując się powinowactwem typów mogłem szczupłą stosunkowo ilość monet niemych podciągnąć bezpośrednio pod panowanie książąt do których pieniążków mniej lub więcej były podobne, tutaj kiedy się ilość owych zagadkowych brakteatów mianowicie w wykopaliskach drugiej połowy XII^o stulecia o wielokroć zwiększyła, wolałem wszystkie od monet ściśle książęcych oddzielić i pod osobnemi kategoriami one umieścić, ocenienie ściślejszej onych epoki lub miejscowości wybicia późniejszym pozostawiając badaczom. Wcześniejsze tylko od połowy wieku XII^o oraz najpóźniejsze tego rodzaju monety mniejszą trudność w swęj klasyfikacyi przedstawiające na dawném pozostawiłem miejscu.

Nie wdałem się także w szczegółowe opisanie owych guziczkowatych ostatniej epoki brakteatowej pieniążków, jakie się pod Mąkolinem, Kikoleń, Izbicą, a ostatecznie w znacznej ilości w Wieleniu znalazły. Jakkolwiek bowiem część ich wedle mego zdania do naszej numizmatyki należy, ale ich klasyfikacya dotąd polega na samych przypuszczeniach, i nie mamy jeszcze żadnego stałego punktu do którego by ją przyczepić było można. Domniemania co do niektórych niejake prawdopodobieństwo za sobą mające znajdzie czytelnik w pierwszej części niniejszego dzieła przy opisie wykopaliska w Wieleniu.

W tekście przy opisie każdej monety przedstawiam odrębny rysunek głównego onęj typu, co postawi czytelnika w możności zorientowania się o jakiej w każdym miejscu jest mowa. Tutaj prawie wcale nie wdawałem się w warianty. Te zaś ostatnie o ile były mi znane, przedstawiłem na osobnych tablicach w liczbie 22-eh do tej drugiej części dołączonych, co lubownikom zbiorów znoszenie się tak z handlarzami jak między sobą ułatwi.—

W końcu winienem ostrzedz czytelnika aby nie brał bardzo do serca wzmianki o denarze z napisem CASEM zamieszczonej w przypisie na stronie 54 dzieła, i nie chciał onego pospieszenie

(*) Pieniądze Piastów 1847.

za pieniądź naszego Kaźmirza uważać. Znalazł się bowiem drugi tego samego pieniążka okaz na którym w tém miejscu co innego czytać się daje. Jeszcze nic pewnego o téj monecie powiedzieć nie można, tém bardziej że jój pozór mało jest podobny do monet Polskiego typu.

Omyłki jakie się pomimo troskliwej korekty do druku wciśnąć mogły, przy trzeciej części niniejszego dzieła będą wskazane.

w Październiku
r. 1884.

Kaźmirz Stronczyński.

WSTĘP.

W poprzedniej części miał czytelnik przedstawione sobie opisy i uwagi dotyczące samych wykopalisk z monetą Polską od r. 1300 dawniejszą. Staralem się zebrać w niej i zamieścić wszystko cokolwiek badaczowi nauki za podstawę do jego poszukiwań posłużyć może. Dziś stanowi ona dla mnie usprawiedliwienie moich mniemań, z czasem jeśli się szereg wykopalisk zwiększy, a zwłaszcza uzupełni, może posłużyć późniejszym badaczom do ich obalenia, i do rozwinięcia nowej teorii. Jest to część wyłącznie dla nich przeznaczona; jest to że tak powiem zbiór i opracowanie kilkudziesięciu kronik kruszczowych, o przebiegu sprawy mennicznej w naszym kraju świadczących.

W obecnej części zamieszczę już w porządku chronologicznym same rezultaty moich badań opartych nie tylko na podstawie opisanych poprzednio wykopalisk, ale i na wielu typach oderwanych z niewiadomego źródła pochodzących, a po rozmaitych zbiorach rozrzuconych. Jakkolwiek część ta stanowiąc z tego względu uzupełnienie pierwszej nie będzie dla badacza zupełnie obojętną, głównym atoli jej celem jest przedstawienie lubownikom pomników mennicznych całego bogactwa średniowiekowej numizmatyki naszej, i oświecić ich w tém jaką wagę do każdej tamtoczesnej monety przywiązywać mają. Dla tego na dołączonych do téj części dwudziestu kilku tablicach zamieściłem obok głównych typów wszystkie ważniejsze onych odmiany jakie mogłem mieć pod ręką, a w opisie podałem dane do ocenienia względnej ich rzadkości. Tu już musiałem ile możności unikać obszernych naukowych wywodów, któreby zresztą były powtórzeniem jedynie tego, co się w pierwszej części powiedziało; tam też je tylko zamieściłem gdzie te zdawały mi się konieczne.

Jest to zatem głównie spis systematyczny naszych znanych średniowiekowych monet z ważniejszymi przynajmniej ile się dało

ich odmianami, ale spis rozumowany, poprzedzony w każdym pa-nowaniu ogólnym poglądem na całość wybitych w jego ciągu ty-pów, wskazujący z kąd każda z tych monet pochodzi, w jakich zbiorach jej okazy widzieć można, i jak była w numizmatycznym handlu ceniona.

Rozpoczynając go na nowo, muszę przypomnieć czytelnikowi ogólne wnioski z poprzedniego rozbioru wykopalisk wynikające.

Dotychczasowe badania nad Piastowskimi pieniędzmi do na-stępujących przynajmniej doprowadziły pewników:

1) że najdawniejsze monety Polskie były nieme, na cienkich blaszkach grubym stemplem wybijane, i nie tylko pod względem mennicznej techniki zupełnie oryginalne, ale i pod względem stopy czyli wartości wewnętrznej wcale ościennym monetom nie odpo-wiednie. Jak długo trwał ten peryod i kiedy się zaczął, próżno-byśmy na to rozumowania nasze wysilali. Śmiały wprowadzić w swoich przypuszczeniach, i dla tego poprzednio nie dosyć oce-niany, ale długoletnie doświadczenie posiadający numizmatyk Ta-deusz Wolański niektóre typy tego peryodu do czasów samego Piasta odnosił. Czy miał za sobą słuszność lub nie, to jest dla na-uki obojętne, tyle przecież jest pewnem, że zaprowadzenie Chrześci-jaństwa w Polsce taki stan mennicy zastało.

2) że po wprowadzeniu Chrześcijaństwa pieniądź Polski po-czął się wyrabiać więcej na stopę zachodnio-Europejską, a choć pod względem rysunku często jeszcze starał się oryginalność za-trzymać, przyjął przecież zewnętrzną postać i rozmiary ówczes-nych Niemieckich, Czeskich i Anglosaksońskich solidów, w całej Europie powszechny obieg mających.

3) że po zaniechaniu takich solidów mennice Polskie wybi-jały monety mniejszego wymiaru, ale dosyć grube, zupełnie okrą-głe, z brzegiem mniej więcej na zewnątrz wywiniętym.

4) że po takich monetach nastąpiły cieńsze już z brzegiem nierównym i ostrym ale jeszcze na dwie strony wyraźnie wybite, a nakoniec dopiero

5) jednostronne brakteaty także niekiedy cienkimi denara-mi przeplatane, które się zakończyły z zaprowadzeniem w Cze-chach grubszej groszowej monety.

Kolejne tych monet po sobie następstwo wykazałem czytelnikowi naocznie na tablicach w pierwszej części obecnego dzieła zamieszczonych.

Przyjęty zatem przezemnie w r. 1847 podział numizmatyki Piastowskiej na pewne okresy menniczne pozostać musi ten sam, z tą jedynie zmianą, że przed okresem Solidów, który wtedy na pierwszym położony był miejscu, tu muszę zamieścić okres że tak powiem wstępny, który (idąc za przykładem Niemieckich numizmatyków) tymczasowo półbrakteatowym nazywać będę, dopóki sam, lub kto inny po mnie, lepszej nazwy dla niego nie wymyśli.

Mówię tu o okresach jedynie pod względem mennicznej techniki, gdyż pod względem samych rozporządzeń finansowych oraz urzędowej nazwy monet, wszystkie te okresy a przynajmniej 3 ostatnie tworzą jeden tylko okres denarów, na które rachuba skończyła się dopiero z zaprowadzeniem nowej monety groszów mniej więcej w roku 1300. To też podział przezemnie wprowadzony miał i ma na celu ułatwienie w poznawaniu naszych mennicznych pomników, i byłby zupełnie zbytecznym gdybyśmy znali je wszystkie, i co do ich epoki zupełną mieli pewność. Dopóki przecież to nie nastąpi, nowy przegląd tych które dotąd są znane, do jakiego się właśnie zabieram, w tych samych że tak powiem ramach jak dawniej uskutecznić mi wypada.
